

Józef Piłsudski jako prometeista

Włodzimierz Suleja

Z perspektywy współczesnego Polaka prometeizm postrzegany jest przede wszystkim jako postawa etyczna, mająca swe źródła w początkach XIX stulecia, a sprowadzająca się w pierwszym rzędzie do podejmowania – wzorem mitycznego syna tytana Japeta – działań dla dobra ludzkości. W wypracowaniu naturalnym musiałyby zatem pojawić się odwołania do twórczości Byrona i Shelleya, a pozostając na gruncie rodzimej literatury Słowackiego, Mickiewicza, Goszczyńskiego czy Kasprowicza. A jednak ideę prometejską w pełni zasadnie wiąże się również z okresem międzywojennym, a ściślej rzecz ujmując z politycznymi poczynaniami polityków skupionych wokół Józefa Piłsudskiego.

Piłsudski to jedna z najwybitniejszych postaci w dziejowym panteonie Polski. Czy był prometeistą? Na gruncie czysto politycznym prometeizm traktujemy przede wszystkim jako ruch przeciwstawiający się z jednej strony sowieckiemu ekspansjonizmowi, z drugiej zaś dążący do uwolnienia spod jarzma tych narodów, którym po październikowym przewrocie bolszewicy narzucili swą władzę. Z tej perspektywy obejmowałby zatem państwa i narody od Bałtyku po morza: Czarne i Kaspijskie. Zagrożone i ujarzmione. Przemocą przykute do sowieckiego rydwanu bądź losu tego się obawiające. Piłsudski, jako polski polityk, wprawdzie dążył do restytucji własnej państwowości, a po roku 1918 do jej zabezpieczenia. I z tego punktu widzenia może być traktowany jako zwolennik koncepcji prometejskiej. A przecież, jeśli cofniemy się do ostatniej dekady XIX stulecia, był co najmniej jej współtwórcą.

O potrzebie rozcięcia ostrzem miecza hańbiących więzów, „które Polskę do państwa carów przykuły”, możemy przeczytać już w przyjętym na jesiennym zjeździe paryskim roku 1892 Szkicu programu PPS. W partii tej, która z internacjonalistycznych manowców powróciła na drogę walki o Niepodległą, Piłsudski znalazł się w początkach następnego roku, bez wątpienia akceptując jej nową programową podstawę. I od tego momentu czytelna dyrektywa, iż „socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamienym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce (JP, II, 52-53)”, stała się na długie lata wytyczną podejmowanych przezeń poczynań.

Piłsudski, podobnie jak wielu współczesnych, był głęboko przekonany, że najpoważniejszą przeszkodą na drodze do niepodległości wiodącej, jest Rosja. W zmaganiach z państwem cara Polacy, by zwyciężyć, powinni byli pozyskać wiernych sojuszników. Socjaliści spod znaku PPS liczyli początkowo, że rolę taką odegra „związany z nami węzłami solidarności międzynarodowej (JP, I, 73)” proletariat, ale

rychło okazało się, czego dowiódł chociażby londyński kongres II Międzynarodówki i losy rezolucji w sprawie polskiej, że realność poparcia z tej właśnie strony jest wysoce iluzoryczna. W tej sytuacji przywódca polskiej partii zwrócił baczną uwagę na „te miliony różnych ludów, które, jak my, skuci są w kajdanach carskiej niewoli”. To właśnie możliwość wspólnego wystąpienia skutych tymi samymi kajdanami ludów rosyjskiego imperium wydała mu się, jak wynika to z przeprowadzonej przezeń w połowie 1895 roku analizy, czymś nieomal pewnym.

Ową nader wnikliwą i obszerną analizę wewnętrznej sytuacji carskiego imperium Piłsudski zawarł w artykule Rosja, zamieszczonym w przygotowanej przez PPS jednodniówce. Wnioski, do jakich doszedł przywódca PPS, mogły wywołać co najmniej zdziwienie ortodoksyjnego marksisty, bowiem zdecydowanie podkreślił, że nie wierzy w pojawienie się w państwie cara masowego ruchu rewolucyjnego. „Lecz na szczęście – wywodził – w skład państwa rosyjskiego oprócz Rosji właściwej wchodzi i inne, przemocą ujarzmione i łańcuchem niewoli przykute do caratu, kraje. Ludność tych krajów – Polacy, Litwini, Łotysze, Rusini – zalega obszary, dawniej do Rzeczypospolitej należące. Mają one więc całkiem inną przeszłość historyczną, inne tradycje; wszystkie zaś cierpią pod caratem srogie prześladowania narodowościowe i religijne, które wśród nich wzbudzają nienawiść ku obecnym stosunkom politycznym (JP I, 90)”. Znacznie wyższy poziom politycznej świadomości ludności obszary te zamieszkującej, pozostawiający w tyle tereny Rosji właściwej, ich rozwój ekonomiczny, wreszcie wykształcona struktura klasowa wiodły Piłsudskiego do konkluzji, że „stąd właśnie wyjdzie ta siła, która w proch zetrze potęgę caratu”, natomiast rosyjski „ruch rewolucyjny może odegrać w tej walce tylko rolę pomocniczą (JP I, 91). Trudno nie dostrzec, że w wizji Piłsudskiego rozkuty z kajdan przez Heraklesa – rodzimą klasę robotniczą polski Prometeusz zdruzgotałby, w interesie tak jak i on ujarzmionych ludów, orientalnego despotę.

Piłsudski wielokrotnie powtarzał, że „dopiero z opadnięciem kajdan niewoli, nałożonych na nas przez despotyczny rząd najezdniczy, rozpocznie się era szybkiego postępu ku szczęśliwej przyszłości bez troski i krzywdy (JP I, 158)”. Dotyczyło to, co raz jeszcze warto podkreślić, nie tylko dawnych ziem Rzeczypospolitej, zagarniętych przez państwo cara, ale w praktyce wszystkich obszarów, przemocą włączonych w obręb rosyjskiego imperium. I wszystkie one, wyciągając wnioski z polskich doświadczeń, będą zmuszone caratowi się czynnie przeciwstawić. Nawet tam, gdzie obowiązywały ograniczone wprawdzie, ale jednoznacznie konstytucyjne regulacje, jak w Finlandii, praktyczne poczynania samodzierżawia wymuszały opór, stąd, zakładał Piłsudski, „jednakowe położenie, jednakowe interesy doprowadzić muszą do ścisłego połączenia sił rewolucyjnych Polski i Finlandii, i będzie to wówczas – konkludował – poważny krok, zbliżający nas ku wspólnemu celowi – rozproszeniu tej ciemnej i groźnej chmury, która oto pół świata w ponurej ciemnicy trzyma, a zowie się moskiewskim caratem (JP I, 268).

Podobnych opinii w czasach, gdy Piłsudski przewodził PPS, niekiedy jednoznacznych w swej wymowie, kiedy indziej aluzyjnych, można doszukać się znacznie więcej. Zbieżne sugestie rozsiane były i w pracach działaczy, ściśle z Piłsudskim związanych, zwłaszcza wówczas, gdy powstawały – tak jak agitacyjna broszura *We wspólnym jarzmie*, przygotowana przez Leona Wasilewskiego – z jego bezpośredniej inspiracji. Co więcej, próbował zaszczepić przy tym przekonanie, jak pisał w jednym z listów do Wasilewskiego, że na carską politykę prowadzoną wedle zasady „*divite et impera*” najsukuteczniejszą odpowiedzią stanie się „przebudzenie się powszechne niezadowolenia i oporu”, przy czym to właśnie na Polaków miał spaść „obowiązek zainicjowania tego ruchu”. Warto również podkreślić, że redaktor „*Robotnika*”, w przeciwieństwie do sporej i wpływowej grupy ortodoksyjnych teoretyków socjalistycznego ruchu, już wówczas był za całkowitą separacją od Rosji nie tylko ziem polskich, ale i wszelkich innych obszarów zamieszkałych przez ujarzmione narody. Tę jakże wymowną odmienną polskich i rosyjskich oczekiwań wyłożył dobitnie na przykładzie „naszego stosunku do Litwy”, którego, jak podkreślił to w jednym z listów, nie sposób porównywać do stosunku łączącego Polskę z Rosją. „Gdy my – wywoźni – powołujemy Litwę do federacji, będąc najzupełniej pewni, że czy chce czy nie chce, pójdzie z nami i będzie bądź co bądź dzielila nasze losy, to w stosunku do Rosji jesteśmy pewni czegoś całkiem przeciwnego”. I dlatego właśnie zalecał, by w sposób jednoznaczny, „wyraźnie się oświadczyć przeciwko ulubionemu programowi wszelkich radykałów – federacji – Stanów Zjednoczonych Rosji”. Jest to – tłumaczył – „parawanik, za który chowają się wstydlivi radykałowie, nie chcący z jednej strony pochwalić rząd, a z drugiej rozstać się z myślą o wielkości i potędze Moskwy”. Parawanik ten, jego zdaniem, za wszelką cenę należało burzyć.

Ten zrab poglądów Piłsudskiego, który możemy określać mianem „prometejskiego”, wykształcił się na przełomie XIX i XX stulecia. Dostrzegamy go i na szpaltach „*Robotnika*”, i stronach „*Walki*”, jednak najbardziej zwartą i zarazem najpełniejszą postać przybrał on w roku 1904, kiedy to udający się do stolicy walczącej z Rosją Japonii przywódca PPS przygotował specjalny memoriał, złożony w tamtejszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W memoriale tym, ze względu na adresata lapidarnym, znajdziemy bodaj najbardziej zwarty a zarazem przejrzysty „prometejski” program autorstwa przyszłego Naczelnika Państwa.

Z pozoru ujęcie, którego autorem był Piłsudski, rysuje przyszłe perspektywy dla sprawy polskiej w przypadku jej militarnego tudzież politycznego zderzenia z Rosją. W rzeczywistości jest to przemyślany program, w jaki sposób owo olbrzymie „więzienie narodów” unicestwić. Wydaje się, że bez przesłedzenia ówczesnego toku rozumowania Piłsudskiego nie jest możliwym zrozumienie podejmowanych w międzywojennym dwudziestoleciu (i to nie tylko przez Polaków) przyszłych prometejskich poczynań,

Piłsudski wychodził z oczywistego, choć nie dla wszystkich, założenia, że „Rosja tylko na pozór jest państwem jednolitym”. O tym, że tak nie jest, decydowały, w jego przekonaniu, różnice o charakterze wyznaniowym, narodowościowym aż po kulturowe. Polski socjalista przypominał, że „przeważna część państwa została przyłączona do imperium drogą podboju i wcielania gwałtem krajów i narodów”, co dodatkowo niejednolitość tę pogłębiło i utrwaliło. Antidotum, aplikowane przez rządzącą krajem biurokrację, czyli polityka brutalnej rusyfikacji, stało się z kolei „źródłem ciągłego niezadowolenia wśród ludności nierosyjskiej (JP II, 250)”, aczkolwiek autor memoriału był w pełni świadom, że siła biorącego się właśnie stąd oporu przeciwko centralistycznej presji nie w każdej części imperium przybierała podobną postać. Zdecydowanie największy sprzeciw poczynania caratu wywoływały pośród Litwinów, Białorusinów – katolików, Łotyszów, Finów, Ormian i Gruzinów, aczkolwiek na czele tej listy bezsprzecznie znajdowali się Polacy.

W rozumowaniu Piłsudskiego na podkreślenie zasługuje wszakże jedna jeszcze obserwacja. Narody, wobec caratu i jego polityki szczególnie odporne, należało, jego zdaniem, „podzielić na dwie grupy – narodów historycznych i niehistorycznych”, tj. takich, które mają tradycję historyczną samodzielnego życia lub łączności z danym państwem i takich, którzy jej nie posiadają. Narodami historycznymi obok Polaków byli „Finlandczycy, Gruzini i w niewielkim stopniu Ormianie. Litwini zaś, Białorusini i Łotysze nie mogą – wywodził autor memoriału – stanowić siły samodzielnej i w istocie albo poddają się wpływowi polskiemu, albo też zdobywają się jedynie na opozycję cichą, marząc zaledwie o pewnych swobodach narodowościowych w łonie imperium rosyjskiego, bez chęci oddzielenia się zupełnego od państwa i samodzielnego istnienia (JP II, 251-252)”. Trudno się zatem dziwić, że grupie, w której myśl polityczna była bardziej wyrazista, opozycja lepiej zorganizowana, a struktura społeczna dawała rękojmię wytrzymałości i zdolności do walki, przewodzili Polacy.

Piłsudski wymieniał kilka co najmniej powodów, dla których Polacy sytuowali się na czele sporządzonej przezeń listy. Sprawiała to przede wszystkim ich liczebność (w obrębie imperium szacował ją na 12 milionów), sprecyzowanie politycznych aspiracji, dzięki którym „najbardziej są w walce z Rosją zaangażowani i najdalej posuwają swą bezwzględną wrogość w stosunku do państwa rosyjskiego”, wreszcie nabyte w prowadzonych do tej pory zmaganiach „ogromne doświadczenie rewolucyjno-organizacyjne”. Przywódca socjalistycznej irredenty był zatem głęboko przekonany, że to właśnie Polacy, jako jedyni, byli zdolni „doprowadzić wypadki do otwartej walki i pociągnąć za sobą resztę podbitych przez Rosję narodowości”. Stąd realna siła Polski, nie tylko w aspekcie czysto demograficznym, ale też ekonomiczno-finansowym, pozwalała na sformułowanie nie tylko śmiałego, ale i realnego celu politycznego, którym winno było stać się „rozbitcie państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów (JP II, 253)”.

Trudno nie dostrzec, że cel finalny z polskiego punktu widzenia nie zmienił się i po jesieni 1918 roku. Optyki Piłsudskiego nie mógł zmienić też fakt przekształcenia się carskiego imperium z bolszewicką dyktaturą. W jej obrębie pozostawały ujarzmione narody i zniewoleni, obcoplemienni obywatele. Z matni tej Polska zdołała się wyrwać, i co więcej, skutecznie swą zagrożoną przez bolszewików suwerenność zbrojnie obronić. Mogła zatem, a nawet powinna, kontynuować sformułowany w roku 1904 generalny w odniesieniu do Rosji zamysł. Nawet środki – jak choćby agitacja „za pomocą żywego i drukowanego słowa”, stworzenie pokrywających swą siecią cały kraj tajnych struktur oraz podsycanie nastrojów separatystycznych – pozostawały te same. I jakże aktualnie w niepodległej już Polsce brzmiała konstatacja, że „Rosja, pozbawiona swych podbojów, będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem (JP II, 253)”. Prometejskie założenia, wypracowane przez Piłsudskiego, zdumiewają zatem swą aktualnością.

Prof. Włodzimierz Suleja – historyk, dyrektor wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, specjalizuje się w historii Polski XIX i XX w., w szczególności w okresie międzywojnia.

